

## **Dotrzymaj kroku sąsiadom**

Manassas, 30 mil na południowy zachód od Waszyngtonu. Tai Whitten wynosi meble ze swego domu i ładuje je do auta. Pojedzie nim przez całą Amerykę, aż do Arizony. Kupiła z mężem dom dziesięć lat temu za 100 tys. dol. Po dwóch latach bank zaczął zachęcać do wzięcia dodatkowych kredytów na rozbudowę. Powinniście to zrobić, mówili w banku, wszyscy tu ulepszają swoje domy, trzeba dotrzymać kroku sąsiadom. Posłuchali – zrobili nowy dach, wyłożyli chodnikiem podwórze, unowocześnili kuchnię, zbudowali garaż, taras i patio. Zdawało się, że dokonali znakomitego wyboru. W pierwszej połowie dekady cena domu wzrosła prawie pięciokrotnie, do 490 tys. dol. Jak w całej Ameryce.

Wtedy jeszcze powodziło się im dobrze. Tai była menedżerem parku maszynowego w P. EE. D., jednej z największych firm hydraulicznych w Wirginii. Dobra, niezła płatna robota; z mężem nie mieli problemów ze spłatą kredytu. Tai wspomina te czasy jak piękny sen – jeździło się motocyklami na Rolling Thunder, doroczny zjazd harleyowców pod Pentagon dla uczczenia weteranów wojny wietnamskiej. Tai od dziecka jeździła na motorach, ma na rękach tatuaże, a w młodości służyła w wojsku.

Katastrofa przyszła nagle – Tai zachorowała na terminalną chorobę układu pokarmowego związaną z otyłością. Ponieważ w pracy mdlała, firma wręczyła jej wypowiedzenie. Wraz z pracą straciła ubezpieczenie medyczne. Mąż pokrywa koszty jej leczenia, ale wyprowadził się z domu. – Uciekł, bo nie mógł znieść, że jestem chora.

W kwietniu, gdy została bez pracy, przestała spłacać kredyt na dom. Bank zaczął ponaglać. Poprosiła o zwłokę, zmianę warunków spłaty, ale spotkała się z odmową. Czasy się zmieniły – ceny nieruchomości runęły w dół. Ich dom wart był teraz zaledwie 135 tys. Po trzech miesiącach bank przysłał zawiadomienie, że przejmuje dom. Polecono jej opuścić posesję do 10 lipca. Przez ostatni tydzień przed opuszczeniem domu codziennie płakała. – To dziesięć lat mojego życia. Tu dorastały dzieci, tu było moje małżeństwo.

Tai nie jest osamotniona – sąsiedzi też mają problemy. Marie musiała sprzedać paliwożerny SUV, żeby wyrobić się ze spłatą kredytu. Podobnie Toby po drugiej stronie ulicy. Praktycznie samotna matka, bo mąż po wypadku motocyklowym leży w śpiączce. Jej 43 tys. dol. rocznie nie wystarczają na spłatę długu hipotecznego w wysokości 2 tys. miesięcznie, kiedy sama opieka nad dziećmi kosztuje tysiąc.

– Wszyscy walczymy o przetrwanie. To po prostu straszne – mówi Tai.